

Krzysztof Pyzia

DETEKTYW RUTKOWSKI

PRAWDZIWA HISTORIA



Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Redaktor prowadzący: Michał Mrowiec
Projekt okładki: Jan Paluch

Fotografia na pierwszej stronie okładki: Magdalena Krzak
Fotografie wykorzystane w rozdziałach „O autorach” oraz „Słowniczek”:
Magdalena Krzak

Fotografia na ostatniej stronie okładki:
Katarzyna Zaremba SE / EAST NEWS Katowice
(wszystkie zdjęcia na <http://agencja.se.com.pl>)

Wydawnictwo HELION
ul. Kościuszki 1c, 44-100 GLIWICE
tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63
e-mail: helion@helion.pl
WWW: <http://helion.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

ISBN: 978-83-246-7929-4

Copyright © Krzysztof Pyzia 2013

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Spis treści

Wstęp	5
O autorach	9
1. My name is Rutkowski. Krzysztof Rutkowski	13
Mały Ksysiu. Dzieciństwo	15
Bomba, gleba i pozamiatane, czyli: „Rutkowski, mamy problem...”	32
Czas na relaks	59
Rutbany, ciemne okulary i podkute buty	64
Rutkowski w pudle	74
Ach, te kobiety!	91
Miłość do mediów i celebrytów	116
Dzień jak co dzień	121
W co wierzy „polski Rambo”?	128
Rutkowski premierem?	136
2. Najgłośniejsze akcje Krzysztofa Rutkowskiego	147
Norweski raj oczami Polaków	150
Ojciec, oszust i porwany	158
Płatna miłość i cztery koła	170
Wybielić gangstera	181
Przyjaźń po polsku	189
Biznes po rosyjsku	201
Porwany za młodu	211
Madzia z Sosnowca. Wypadła z kocyka? Ktoś ją porwał? Zadusił?	221

3. Rutkowski radzi	237
Gdzie nie chować pieniędzy? 10 błędów	
najczęściej popełnianych przez Polaków	239
Bezpieczeństwo w Internecie	243
Drogi samochód znaczy bezpieczny?	249
Jak bezpiecznie wypłacać pieniądze z bankomatów?	253
Bezpieczny dom	256
 SŁOWNICZEK POLSKO-RUTKOWSKI	 261
PODZIĘKOWANIA	271

Norweski raj oczami Polaków

Mamy rok 2011. Druga połowa czerwca. W kieszeni Krzysztofa Rutkowskiego dzwoni telefon. Polski detektyw nie ma pojęcia, że za chwilę podejmie się jednej z najniebezpieczniejszych akcji w swoim życiu. W słuchawce słyszy głos zapłakanej kobiety, która dzwoni do niego z Norwegii. Prosi o pomoc w odzyskaniu dziecka. Rutkowski uspokaja kobietę i obiecuje pomoc.

Chwilę później wsiada do swojego samochodu, wpisuje w GPS-ie norweską 30-tysięczną miejscowość Larvik i wyrusza w trasę wspólnie ze swoją asystentką Kaliną. Przed nimi jest ponad 1500 kilometrów drogi. Na miejscu poznaje rodziców odebranego dziecka. Helena i Arek przeprowadzili się ze Szczecina do Norwegii pięć lat temu. On pracował w fabryce, ona sprzątała norweskie szkoły. Mieszkała z nimi ich córka, 9-letnia Nikola. Pewnego dnia 9-latka nie wróciła do domu. Okazało się, że zabrał ją norweski odpowiednik polskiego kuratora, uzasadniając swoją decyzję tym, że dziecko było smutne i osowiałe. W efekcie umieszczono ją w rodzinie zastępczej, 30 kilometrów od Larvik, czyli miejscowości, w której mieszkała ze swoimi rodzicami. W norweskiej rodzinie miała czekać 6 tygodni na adopcję. Po tym czasie polscy biologiczni rodzice mieli stracić prawa rodzicielskie, a dziewczynce planowano zmienić tożsamość i być może wywieźć daleko od miejsca, w którym przebywała, by zerwać więzi z prawdziwymi rodzicami. Do ukończenia 18 lat pozostawałaby u nowej rodziny.

Krzysztof Rutkowski:

— *Dziecko, które odebrano polskim rodzicom, było smutne w szkole. Sprawą zajęła się gminna instytucja Barnevernet*

zajmująca się m.in. opieką nad dziećmi imigrantów. 30 maja 2011 roku przedstawiciele tej instytucji odwiedzili szkołę małej Nikoli. Urzędnicy kazali dać dziecku zabawki, które najbardziej lubi, i zabrali je ze sobą. Nie zostawili nawet żadnych dokumentów. Postąpili według bezdusznego norweskiego prawa, opacznie rozumiejąc dobro dziecka. Dziecko nie chciało wyjść ze szkoły bez rodziców. Trzymało się kraty w oknie, krzyczało, że nigdzie nie pójdzie bez rodziców. 9-latka wspominała później, że wtedy Norwegowie mówili jej, że zabierają ją tylko na przechadzkę. Zamiast przechadzki Nikola wylądowała u rodziny zastępczej.

Rodzice przekonują Rutkowskiego, że wersja Norwegów to stek bzdur. Na co dzień Nikola była wesołym i lubianym dzieckiem. A w tamtych dniach posmutniała, bo jej ukochana babcia w Polsce leżała w szpitalu i czekała na niebezpieczną operację serca. Do tego jej matka też nie była w najlepszym stanie. Co ciekawe, Barnevernet wcześniej odwiedzał dwa razy polską rodzinę. — Spotkania te przebiegały w miłej atmosferze — przekonywali później w mediach rodzice porwanej dziewczynki. Rutkowski na koniec rozmowy ogląda pokój małej Nikoli. Na biurku widzi jej niedokończone rysunki. Jego oczy robią się szklane.

Rodzice Nikoli twierdzą, że po czterech tygodniach przebywania ich córki w rodzinie zastępczej zwrócili się o pomoc do ambasady. Okazało się, że Polska jest bezsilna ze względu na to, że nie podpisała w tej sprawie odpowiednich regulacji z Norwegią. W tym momencie postanowili poprosić o pomoc Rutkowskiego.

Później, w połowie czerwca, w „Super Expressie” ambasador RP w Norwegii mówi: — Barnevernet to organizacja działająca jak Hitlerjugend. — Na łamach prasy przekonuje, że Norwegowie ze względu na niż demograficzny chcą wszelkimi metodami uzupełniać braki w populacji. Dlatego też urzędnicy wydają negatywne

opinie o rodzinie, a potem w świetle prawa porywają dzieci. Później słowa te będą cytowane przez polskie i zagraniczne media.

Po przedstawieniu całej sytuacji Rutkowski dostaje zielone światło do działania i pełnomocnictwo od rodziców Nikoli. Jeszcze tego samego dnia słynny detektyw wraca do swojego domu pod Łodzią. Kolejnego dnia wczesnym rankiem w biurze „Rutkowski Patrol” pojawia się kilkuosobowy zespół. Na ich czele stoi Krzysztof Rutkowski. Rozważane są różne warianty odebrania dziecka z rąk norweskiej rodziny zastępczej, w tym również porwanie.

Rutkowski próbuje uzyskać pomoc od polskiej ambasady w Norwegii. Bezskutecznie.

— Ówczesna konsul Polski w Norwegii doradzała nam, żeby związać tych Norwegów, najlepiej przywiązać do krzeseł, zamknąć w piwnicy i zabrać dziecko. Takie rady zbytnio nam nie pomogły — przekonuje dziś Krzysztof Rutkowski.

Do Norwegii z Rutkowskim i jego ekipą jadą dziennikarze Telewizji Polskiej i „Super Expressu”. Akcja nosi kryptonim „Larvik”. Dwoma samochodami podróżuje łącznie 6 osób. Po 18 godzinach są na miejscu. Meldują się 60 kilometrów od Larvik. Tam zostają ustalone szczegóły akcji. Plan jest prosty. Małą Nikolę trzeba zabrać w nocy, bez żadnego rozgłosu, w tajemnicy przed jej rodziną zastępczą. Rozważana jest droga powrotna. Morska, a może lądowa? Ostatecznie Rutkowski wybiera wariant ucieczki do Polski samochodem. Kilka dni przed akcją Nikola na spotkaniu z rodzicami dostaje od nich po kryjomu komórkę. W nocy kontaktuje się z nimi za pomocą SMS-ów. Na bieżąco usuwa korespondencję, by w razie wypadku nie wyszło na jaw. Na kolejnym widzeniu 9-letnia Polka dostaje od swojej matki miśka. W środku jest hak i pełne dane dziewczynki na wypadek, gdyby chciano jej zmienić tożsamość. Na ostatnim spotkaniu przed akcją rodzice ją przestrzegają: — Telefon trzymaj w majtkach. Tylko żebyś nie zasnęła!



(fot. Magdalena Krzak)

Jest późny wieczór z 28 na 29 czerwca 2011 roku. W najlepsze trwa norweska biała noc. Mała Nikola jest w stałym kontakcie z rodzicami. „Tatusiu, przyjedź po mnie! Ale poczekajcie, aż pójdą spać” — brzmi jeden z SMS-ów napisanych przez młodą Polkę. Dokładnie o pierwszej w nocy rozpoczyna się operacja. Cel — odbić z rąk Norwegów 9-letnią Nikolę. Wszystko dzieje się na jednym z norweskich osiedli. W pobliżu domu Norwegów pojawia się samochód, z którego wysiadają ludzie Rutkowskiego i wystraszeni rodzice małej Nikoli. Krzysztof Rutkowski upewnia się, czy Norwegowie już śpią. Na osiedlu panuje kompletna cisza. Słychać jedynie szepty ludzi najsłynniejszego detektywa w Polsce. Pada sygnał: rozpoczynamy akcję! W tym momencie Nikola dostaje SMS-a z informacją o starcie planu. Rozpruwa miśka i wyciąga z niego hak. Idąc na palcach, podchodzi do swojego łóżka. Ojciec przez okno

wrzuca jej z ogrodu linę. 9-latka przywiązuje ją do łóżka. Teraz musi zjechać z pierwszego piętra, z wysokości 6 metrów. Zaczepia hak o linę. Jej serce wali jak młot. Bierze głęboki oddech, wystawia nogi za okno i rozpoczyna zjazd po linie. Po kilku sekundach jest już na ziemi, a dokładniej na trawniku przed domem swojej norweskiej rodziny zastępczej. Szybko odpina hak i biegnie przed siebie, ile sił w nogach. Od rodziców dzieli ją jeszcze płot i jedna ulica. Rozpędza się, przeskakuje płot i skręca w drugą przecnicę. Tam czekają już na nią rodzice. Cała we łzach wpada w ich objęcia.

Rozpoczyna się kolejny etap koszmaru tej nocy. Rodzi się szalenie ważne pytanie. Kiedy norwescy opiekunowie zawiadomią policję o porwaniu? Ile Polacy mają czasu na ucieczkę? Dziecko naprędce zostaje zapakowane do samochodu i wyrusza w najdłuższą podróż swojego życia. Kierunek: Polska. Przed nimi jedzie drugi samochód, który pełni rolę osłony. W przypadku, gdyby osłonę zatrzymała policja, Nikola z rodzicami ma wjechać do lasu i ukrywać się tam kilka dni. Oba samochody pokonują Norwegię bardzo przepisowo. Jadą zgodnie ze znakami. Nie ma mowy o przekraczaniu prędkości. Wiedzą, że zatrzymanie ich przez policję może się skończyć tragicznie. Za to w Szwecji już nie żałują gazu. Po przejechaniu prawie 2000 kilometrów widzą polskie szlabany na granicy.

Kolejnego dnia, około ósmej rano, Norwegowie orientują się, że w dziecięcym pokoju nie ma 9-letniej Nikoli. Policja wszczyna poszukiwania. Nad norweskim Larvik zaczynają krążyć dwa helikoptery. Dom Polaków jest okrążony przez policję. Całe Larvik jest zablokowane. Jednak działania Norwegów są spóźnione. W tym momencie Polacy są już na terenie Danii.

Już po przekroczeniu polskiej granicy, a dokładniej w Szczecinie, Rutkowski organizuje konferencję, na której zdradza kulisy odbicia Polki. W następstwie jego działań po kilku dniach Barnevernet wszedł na drogę prawną, licząc, że odzyska prawa do dziecka.



*Krzysztof Rutkowski z małą Nikolą i jej rodzicami — Szczecin, czerwiec 2011 r.
(fot. Marcin Kokolus)*

Na szczęście dla Polaków poczynania tej instytucji są bezskuteczne. Polskie prawo stanęło po stronie rodaków, Nikola może zostać w polskiej rodzinie.

Jest już po wszystkim. Norweskie nagłówki rozpisują się o „polskim Rambo”. Dom Rutkowskiego przez kilka tygodni odwiedzają dziennikarze z Norwegii.

Krzysztof Rutkowski:

— Przez dwa tygodnie pierwsze strony gazet w Norwegii pełne były artykułów o „polskim Rambo”. Pamiętam, że w tamtym czasie przyjechała do mnie dwójka norweskich dziennikarzy. Zarezerwowałem im hotel położony niedaleko mojego domu. Nie skończyli z niego, bali się podsłuchów. Zresztą od samego początku byli bardzo wystraszeni. I wcale im się nie dziwię. W końcu zgotowałem im niezłe powitanie. Przed moim domem przywitała ich dwuosobowa grupa „Rutkowski Patrol” uzbrojona po zęby. Jeden z nich powiedział do Norwegów: „Papier bitte!” — po czym dziennikarka trzęsącą się dłonią podała legitymacje dziennikarskie. Chwilę później wyszedłem do nich. Przywitałem ich żartem: „Witam was, detektyw Kristof »Rambo« Rutkowski!” Norwescy dziennikarze usiedli przestraszeni na kanapie przy basenie. Do dziś pamiętam, jak mocno dziennikarka trzymała swój beret i jak go miętoliła ze strachu. Norweg między nogami ukrywał aparat. Przez cały ten czas mój dom patrolowali uzbrojeni członkowie „Rutkowski Patrol”, zamaskowani i uzbrojeni w długą broń. Norwegowie byli w szoku. Zaproponowałem im coś do picia. Nic nie chcieli. Podsunąłem im miód, który tego dnia przyrządziłem. Chętnie go spróbowali, po czym zaczęli mi robić w kuchni zdjęcia. Kilka dni później ukazał się ich tekst w norweskiej prasie. Nagłówek brzmiał: „Rambo jest dobry, Rambo lubi gotować!”.

O akcji z małą Nikolą dziś już mało kto pamięta. Za to rysunki namalowane przez 9-latkę dla Rutkowskiego wiszą w jego biurze do dziś.

— Do dziś nie mam pojęcia, dlaczego ta akcja nie odbiła się szerokim echem w polskich mediach, w przeciwieństwie do sprawy małej Madzi z Katowic. Przecież to, co się stało w Norwegii, to idealny scenariusz filmowy. Może to dlatego, że wszystko zakończyło się happy endem? — zastanawia się Rutkowski.



*Konferencja prasowa w Szczecinie – Krzysztof Rutkowski z małą Nikolą,
czerwiec 2011 r.
(fot. Marcin Kokolus)*

PROGRAM PARTNERSKI

GRUPY WYDAWNICZEJ HELION



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW
w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA WYDAWNICZA

 **Helion SA**

CZŁOWIEK LEGENDA POLSKIEJ KRYMINALISTYKI ODTAJNIONY!

Rutkowski — to nazwisko budzi kontrowersje. Najbardziej rozpoznawalny z detektywów wciąż wywołuje skrajne emocje wśród milionów Polaków. To człowiek wyrazisty, bezkompromisowy, odważny i lubiący ryzyko. Kocha rozgłos i kobiety. Bryluje w mediach i czuje się w nich jak ryba w wodzie, mimo ich nieustającej krytyki. Jaki naprawdę jest Krzysztof Rutkowski? Która część jego medialnego wizerunku jest prawdą, a która kreacją?

Książka jest owocem długich godzin szczerych rozmów, które autor odbył z najsłynniejszym polskim detektywem. Poznaj środowisko, w którym dojrzał. Przeczytaj o akcjach, które przyniosły mu sławę, pieniądze i wdzięczność setek osób. Zjrzyj za kuliszy jego najgłośniejszych spraw, o których nigdy dotąd nie mówił tak otwarcie.

W słowniczku polsko-rutkowskim znajdziesz kultowe już zwroty, którymi detektyw posługuje się na co dzień. Chcesz się dowiedzieć, dlaczego lepiej być kozakiem niż leszczem, do czego służy kwadrat, skąd w domu Rutkowskiego wzięły się pościelane krzesła i z czego składa się Zestaw Rutkowskiego?

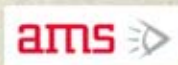
Poznaj historię niezniszczalnego detektywa Rutkowskiego i jej nieznanne fakty!



Krzysztof Rutkowski mówi, że kiedyś żył na dni. Później zaczął żyć na godziny. A teraz żyje na minuty. Ale ciągle cieszy się życiem. I to jest najważniejsze. Opowieść Rutkowskiego wciąga. Szczera rozmowa o barwnym dzieciństwie, miłości do kobiet i walce z problemami sprawia, że książkę czyta się z zapartym tchem. (...) Najlepiej od razu przystąpić do lektury i same-mu ocenić efekt spotkania dwóch Krzysztofów.

Krzysztof Krawczyk

PATRONI MEDIALNI:



Cena: 39,90 zł

ISBN 978-83-246-7929-4

